**Nr. 643.** **Kraków, Poniedziałek 20 Grudnia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 28 kor. 80 h. | 14 kor. 40 h. | 7 kor. 20 h. | 2 kor. 40 h. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednoraz. przesyłką poczt. | 36 „ — „ | 18 „ — „ | 9 „ — „ | 3 „ — „ |
| z dwuraz. „ „ | 43 „ — „ | 21 „ 50 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 12 „ — „ | 4 „ — „ |
| w innych państwach | 60 „ — „ | 30 „ — „ | 15 „ — „ | 5 „ — „ |

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów


# Wojna.

## Działalność austryacko-węgierskiej floty wojennej.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Lugano, 20 grudnia.

»Secolo« donosi następujące szczegóły o działalności austro-węgierskiej floty wojennej na Adryatyku:

Eskadra austro-węgierska, złożona z 6 torpedowców i 2 małych krążowników, pojawiła się pod Durazzo i **zatopiła wszystkie włoskie parowce i żaglowce przewozowe.**

Wiadomość, że krążownik włoski »Re Umberto« natknął się na minę, **nie jest prawdziwa. Storpedowała go austro-węgierska łódź podwodna,** mimo że krążownikowi włoskiemu towarzyszyły 4 torpedowce. **»Re Umberto« zatonął w ciągu 6 minut.**

## Prasa rosyjska o mowie kanclerza niemieckiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 20 grudnia.

»Kölnische Ztg.« donosi:

Jak wynika z głosów prasy rosyjskiej, niedawna mowa kanclerza Bethmanna Hollwega w parlamencie niemieckim **uczyniła w Rosyi głębokie wrażenie.** Dzienniki rosyjskie oświadczają, że mowa ta **obala** twierdzenia prasy angielskiej i francuskiej, jakoby w Niemczech panowało znużenie wojną. Mowa ta znowu świadczy jasno o **gospodarczej i militarnej przewadze Niemiec** i wywoła po stronie przeciwnej **głęboki pesymizm.**

## Przeszukiwanie morza Północnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 20 grudnia.

Urzędowo:

Części naszej floty przeszukały w ostatnim tygodniu morze Północne za nieprzyjacielem, poczem krążyły celem strzeżenia handlu w dniach 17 i 18 grudnia w Skageraku. Zbadano przytem 52 okręty, jeden parowiec zabrano, ponieważ miał na pokładzie kontrbandę. **Podczas całego tego czasu angielskie siły zbrojne nie dały się nigdzie widzieć.**

## Zamknięcie kanału La Manche?

Haga, 20 grudnia.

Świat handlowy i towarzystwa żeglugi w Rotterdamie są oburzone z powodu wiadomości, mającej cechę stanowczości, że **w tych dniach Anglia zarządzi zamknięcie kanału La Manche.** W ten sposób wszystkie linie okrętowe, które jeszcze mimo utrudnień ze strony Anglii. nie przerywały ruchu, **będą musiały okręty swoje wysyłać drogą naokoło Szkocyi,** co powoduje **stratę czasu i wzmożenie się kosztów przewozu.**

## Ruch pokojowy we Francyi i Włoszech.

Genewa, 20 grudnia.

Donoszą tu z Paryża:

Policya skonfiskowała w agencyi przewozowej pod firmą »Favies et Comp.« **80.000 broszur pokojowych,** przygotowanych do rozesłania.

Lugano, 20 grudnia.

Donoszą tu z Medyolanu:

**Sąd tutejszy wypuścił na wolność 6 osób,** które zostały przez policyę uwięzione **za rozszerzanie odezwy, domagającej się zawarcia pokoju.**

## Prawda o Salonikach.

Berlin, 20 grudnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Sofii:

Tutejsze koła miarodajne zapatrują się na położenie w następujący sposób: Cała uwaga nie tylko Bułgaryi, ale całej Europy, **zwrócona jest na Saloniki.** Zarówno Anglicy jak Francuzi twierdzą, jakoby wedle powziętego z góry planu, cofnęli się na terytoryum greckie, widząc, że nie mogą już przynieść pomocy Serbom. Ale cały świat wie, że wojska angielsko-francuskie w drodze do Serbii zostały zatrzymane przez Bułgarów i cofnęły się dlatego, ponieważ w przeciwnym razie zostałyby zniszczone.

Rozwiały się nadzieje Anglików i Francuzów że armia grecka rzuci się na Bułgarów, że pospieszą Włosi przez Albanię, że Rosyanie przez Dobrudżę wkroczą do Bułgaryi. Tymczasem Włosi i Rosyanie są tam, gdzie byli przed dwoma miesiącami, a Grecya nie wmiesza się teraz do wojny, jeżeli nie uczyniła tego podczas ciężkich walk naszych pod Niszem i na Kosowem polu.

Wedle ostatnich wiadomości z Aten, wojska greckie usunęły się z linii Saloniki—Gewgheli, gdyż dla czwórporozumienia obecność armii greckiej na tem terytoryum jest niebezpieczna. Dalej Grecya miała zdemobilizować około 40 tysięcy ludzi. Jest to oznaką, że Grecya nie chce wogóle brać udziału w wojnie, a w każdym razie nie wystąpi przeciw blokowi centralnemu. Grecya będzie z zadowoleniem spoglądać na pogrom wojsk anglo-francuskich.

Bułgarskie sfery rządowe sądzą, że **sprawa Salonik zostanie w kilku dniach załatwiona,** a Bułgarzy powitają Greków jako przyjaciół.

## Ameryka dla Serbii.

Chrystyania, 20 grudnia.

»Daily News« donosi z Nowego Jorku:

Wkrótce odpłynie z Nowego Jorku parowiec, który zawiezie środki żywności, odzież, leki itp., **przeznaczone dla Serbów.** Koszta ponosi w połowie instytut Rockefellera, w połowie fundusz, powstały ze składek publicznych.

## Kary pieniężne w kwocie 26,437.700 marek.

Bonn, 20 grudnia.

Wczoraj — jak donosi »Bonner Generalanzeiger« — zapadł wyrok w wielkim procesie o zatajanie opłat podatkowych za wyrób wódek. Właściciel gorzelni w Eitorf, nazwiskiem Bötticher, za zatajanie w trzech wypadkach został skazany na 1½ roku więzienia i grzywnę w kwocie 13,316.813 marek, a w razie niemożności zapłacenia na dodatkową karę 18 miesięcy więzienia. Kupiec Jansen w Eitorfie na 8 miesięcy więzienia i 8,302.492 marek grzywny, względnie 6 miesięcy więzienia. Lubanski, właściciel gorzelni w Hombergu na miesiąc więzienia i 4,818.494 m. grzywny, względnie rok więzienia.

## Zakaz wywozu saletry.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 20 grudnia.

Ministerstwo rolnictwa zakazało wywozu chilijskiej saletry.

## Układ handlowy Anglii z Danią.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 20 grudnia.

»Times« donosi:

Do dyskusyi Izby wyższej, która w najbliższy poniedziałek odbędzie się na temat układu handlowego z Danią, przywiązują wielkie znaczenie.

Książę Devonshire przesłał parom unionistycznym naglące żądanie, by się stawili, ostrzegając, że oczekiwane jest głosowanie.

## Budżet Włoch.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 20 grudnia.

Senat przyjął 147 głosami przeciw 16 głosom prowizoryum budżetowe.

## Zatopienie parowca norweskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 20 grudnia.

Norweski parowiec »Niko« został zatopiony.

# KRONIKA.

Kraków, 20 grudnia

**Dar arcyks. Karola Stefana na gwiazdkę dla żołnierzy.** Arcyksiążę Karol Stefan ofiarował na gwiadkę dla żołnierzy 56 pp. kwotę 1000 K, za które dyrekcya zakupiła ciepłych ubrań i innych podarków świątecznych i wysłała na miejsce przeznaczenia.

**Na Gwiazdkę dla krakowskich pułków.** Onegdaj uchwaliło prezydyum miasta Krakowa 2.000 koron na „Gwiazdkę" dla żołnierzy 13 p. piechoty i 16 p. obrony krajowej. Kwota ta jako dar gminy dla „krakowskich dzieci" przesłaną została do Wiednia „Kriegsfürsorgeamt", Berggasse 16.

**Kłopoty ze „strucią" świąteczną".** Z okazyi zbliżających się świąt Bożego Narodzenia aktualną staje się kwestya „strucli", której, jak wiadomo, według obowiązujących przepisów wypiekać nie wolno, a trudno przecież wyobrazić sobie święta bez jaśniejszego pieczywa! To też magistrat krakowski, pragnąc umilić święta w tych ciężkich czasach szerokim kołom ludności, zwrócił się do namiestnictwa galicyjskiego w Białej o pozwolenie na wypiekanie strucli. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła, wykluczonem jednak nie jest, iż namiestnictwo zgodzi się na wniosek magistratu.

**Pwrót tułaczy krakowskich.** Dzisiaj rano przyjechało do Krakowa 2.100 uchodźców tutejszych z baraków choceńskich. Przyjęciem tułaczy na dworcu towarowym zajął się, jak poprzednio, komitet pań, rozdzielił między nich chleb i herbatę, część tułaczy odesłał do domów, a resztę ulokował prowizorycznie w baraku na dworcu towarowym.

W barakach choceńskich pozostało jeszcze przeszło 1.000 uchodźców krakowskich.

**Z uchwał ludowców.** Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego odbył dnia 15 b. m. posiedzenie w lokalu redakcyi »Piasta« w Krakowie. W obradach wzięli udział prawie wszyscy posłowie. Przewodniczył poseł Andrzej Średniawski. — Obrady trwały przez cały dzień, a poświęcone były głównie omówieniu wyłaniającychsię obecnie spraw politycznych i ekonomicznych.

Między innemi uchwalono rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że w chwili obecnej wymierzoną będzie narodowi polskiemu sprawiedliwość po przeszło stuletniej męce, ze strony narodów wolnych, oraz zawierającą wyrazy podziękowania dla hr. Andrassy'ego za jego tak przychylne dla Polaków wystąpienie na Sejmie węgierskim.

Poza tem inne uchwalono rezolucye, zawierające żądania do władz krajowych lub państwowych i dotyczą sprawy paszportów na wyjazd do Ameryki dla żon emigrantów, sprawy pomocy dla ludności polskiej na terytoryum okupowanem w Królestwie Polskiem, sprawy zniesienia ograniczeń dla polskich robotnic sezonowych, powracających z Danii lub Prus do kraju i zniesienia internowania ich w barakach w Choceniu i Węgierskiem Hradyszczu. Ostatnia rezolucya zwraca się do prezydyum Koła polskiego z usilną prośbą o podjęcie energicznych kroków celem podwyższenia zasiłku dla rodzin powołanych do wyjątkowj służby wojskowej i o wydanie zarządzenia, by zasiłki te przesyłane były pobierającym je wprost pocztą.

Wśród obrad poświęcono dużo czasu i uwagi sprawie obrony ziemi. Ustalono program wstępnych prac dla zorganizowania całej akcyi, mającej dla ludu polskiego i dla całego narodu pierwszorzędne znaczenie.

**W sprawie wypłaty zasiłków wojskowych.** Jak już podnieśliśmy w naszem piśmie, z baraków choceńskich powróciła do Krakowa dość znaczna liczba kobiet, których mężowie służą obecnie przy wojsku. Kobiety te pobierały w Choceniu w myśl ustawy zasiłek wojskowy, a obecnie, po powrocie do Krakowa, zmuszone były zmienić arkusz płatniczy i w tym celu wysłały go do krajowej komisyi zasiłkowej do Białej. Wymiana tych arkuszy w Białej odbywa się bardzo powoli, podania zalegają od 4 tygodni, kobiety zaś wraz z dziećmi zmuszone są przez ten czas żyć z ofiarności publicznej w Krakowie.

Apelujemy do powołanych czynników, by w interesie licznych ubogich rodzin wpłynęły na szybsze załatwienie podań o wymianę arkuszy płatniczych w Białej.

**Jeńcy serbscy w Krakowie.** Dzisiaj rano przyjechała do Krakowa grupa jeńców serbskich, złożona ze 100 blisko żołnierzy; jeńców tych umieszczono w barakach w Dąbiu, gdzie już poprzednio ulokowano pewną ilość żołnierzy czarnogórskich i serbskich.

**Sprzedaż jaj w miejskich sklepach.** Dzisiaj po południu rozpocznie się we wszystkich sklepach mleczarń miejskich sprzedaż jaj po cenie 22 hal. za sztukę; jaja te sprowadził magistrat z różnych części Galicyi

**Ruch tramwajowy w wigilię i święta.** W piątek wozy tramwajowe w Krakowie kursować przestaną już o godzinie 8 wieczorem, ze względu na wigilię Bożego Narodzenia. W pierwsze święto zaś, w sobotę, tramwaje kursować zaczną o godzinie 12 w południe.

**Adresy przesyłkowe.** Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 17 grudnia br. musi być odtąd do każdego pakietu, przesyłanego pocztą w obrębie Austryi dodany osobny adres przesyłkowy. Zarządzenie to wchodzi natychmiast w życie.

**Zaprowadzenie kart na chleb w całej Austryi.** „Wiedeński Kuryer Polski" donosi: Jak się z miarodajnych kół dowiadujemy, wymagają istniejące w państwie zapasy zboża i mąki dalszych oszczędności, wobec czego mają być wkrótce w całej Austryi zaprowadzone karty na chleb.

**Wspólne zakupywanie masła dla Austro-Węgier i Niemiec.** Telegram z Budapesztu donosi: Pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami przyszła do skutku umowa, mocą której niemiecka centrala zakupna (Zentraleinkaufsgeselschaft) w Berlinie, będzie zakupywać masło dla obu państw. Z zapasów zakupionych będą otrzymywać Niemcy 50 procent, zaś Austrya i Węgry po 25.

**Legioniści odznaczeni przez cesarza Wilhelma.** Na przedstawienie komendanta armii eksc. von Linsingena w uznaniu walecznego zachowania się przed nieprzyjacielem i za znakomite czyny wojenne obdarzył cesarz Wilhelm żelaznym krzyżem drugiej klasy następujących oficerów Legionów polskich: pułk. Grzesickiego Wiktora, komendanta 3 brygady; podpułk. Rydza-Śmigłego Edwarda, zast. kmdta 1 brygady; rotm. Kochańskiego-Lubicz Filipa, szefa sztabu 3 brygady; kapitanów: Stachiewicza Juliana, Burhardta-Bukackiego Stanisława; poruczników: Biernackiego Stefana, Kulę Leopolda, Jakubskiego Antoniego dra, Dragata Władysława; i podporucznika Serednickiego Zygmunta.

Wojskowy medal zasługi na wstędze żelaznego krzyża otrzymali legioniści: sierżanci: Niezabitowski Tadeusz, Koterba Feliks, Kuryłowicz Józef, Targowski Stanisław; kaprale: Bolbin Maryan, Zieliński Kazimierz, Bhac Kazimierz, Kiebłesz Piotr, Klimut Witold, oraz legionista Mecka Marcin.

Generał Durski w rozkazie dziennym tak pisze o tych odznaczeniach: »To wysokie odznaczenie zarówno oficerów, jak i szeregowców, przyznane za krótki okres współoperacyj w związku z waleczną i zwycięską armią niemiecką, jest najdobitniejszym wyrazem fachowego uznania dla bitności, męstwa i hartu polskiego, panującego wszechstronnie w szeregach młodych Legionów polskich. Tradycyjne imię nieustraszonych w boju wojowników dostało się w spuściźnie mężnemu pokoleniu, które i nadal, jak dotąd, nieść będzie wyzwoleńczy i zwycięski sztandar Legionów poprzez ojczyste zagony ku dumie i chwale Ojczyzny«.

# Z kraju.

**Obchód listopadowy w Nadwórnej.** Dnia 7 b. m. miasto nasze spalone i wyludnione obchodziło rocznicę powstania listopadowego bardzo uroczyście. Program wieczoru, na który złożyły się: Słowo wstępne, chóry, deklamacya i orkiestra, oraz obraz dramatyczny w 1 akcie p. t. „Posiew wolności", wykonano bardzo udatnie. Uroczystość zakończył żywy obraz, przedstawiający „Wolną Polskę".

Publiczność przybyła bardzo licznie, tak, że wiele osób musiało powrócić do domu wskutek przepełnienia ogromnej sali. Czysty dochód z obchodu w kwocie 300 K przeznaczono w połowie na gwiazdkę dla legionistów, drugą zaś połowę na fundusz wdów i sierot po legionistach.

**Bochnia,** 16 grudnia. (Nabożeństwo listopadowe. Zbiórka na rzecz legionistów). Staraniem naszego burmistrza p. Ferdynanda Maissa odbyło się tu w dniu 29 z. m. uroczyste nabożeństwo dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego, a w dniu 5 bm. zbiórka ciepłych ubrań dla legionistów, stojących w polu. Ponieważ podobne zbiórki już kilka razy u nas się odbywały, publiczność dla braku zbywających jej ubrań, składała ofiary w gotówce. Do dnia dzisiejszego wpłynęło na ten cel **1912 koron,** a — co z uznaniem podnieść należy — żywy udział w zbiórce brali także żydzi tutejsi, oraz wiejskie gminy okoliczne, do których ofiarności także się odwołano.

Znaczniejsze ofiary złożyli: Powiatowa Kasa oszczędności 100 K, Miejska Kasa oszczędności 100 K; W. K. 100 K; I. W. 200 K; p. Göttinger 50 K; p. Waleryan Hillenbrand 50 K; ludność żydowska 380 K; gmina Pogwizdów 21 K; gmina Niegowice 32 K; gmina Marczowice 24 K; gmina Siedlec 90 K; p. Niwicka z Zawady 20 K; p. Marta Grabowiecka (ze składek w Stanisławicach) 23 K; p. Paulina Rasińska ze składki w Książnicach 7 K; w mieście zebrano do puszek 523 K. Przy tej zbiórce w mieście wiele zasług położyły panie bocheńskie, które nigdy od patryotycznych obowiązków się nie uchylają, a na których czele stała i tym razem p. Zofia Nowakówna, nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej. Z uszczerbkiem zdrowia zawsze ona z całą gotowością do patryotycznej roboty rękę przykłada.

Z zebranych ofiar wydzielił Komitet 280 K na wełnę, z której panie tutejsze przygotowują na gwiazdkowe upominki dla legionistów rękawiczki, kamasze, kominiarki itp., resztę zaś odesłano do Departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Piotrkowie.

**Tarnobrzeg,** 17 grudnia. (Działalność Ligi kobiet). Dnia 4 grudnia r. b. o godzinie 3 po południu odbyło się poświęcenie Kramu Ligi kobiet N. K. N. w Tarnobrzegu. Na uroczystość przybyła eksc. Zofia hr. Tarnowska z córkami, Zofia hr. Siemińska z córkami, delegat Departamentu wojskowego p. T. Czaki, duchowieństwo i wiele publiczności tarnobrzeskiej. Po ceremonii kościelnej ksiądz kanonik Rychel złożył życzenia jak najlepszego rozwoju Kramu w ręce przewodniczącej Koła Ligi kobiet, Zofii hr. Tarnowskiej. — Powstanie kramu takiego było bardzo na czasie ze względu, że kram ten przyczynił się do usunięcia lichwy, dając możność ludności zaopatrywać się w artykuły dobre po cenach nizkich. Kram ten składa się z dwu niezależnych działów: papierowo-galanteryjnego, który jest własnością Ligi, i spożywczo-bławatnego, udziałowego, który 5% zysku daje na Legiony. Kram ten rozwija się imponująco — dzienny przetarg dochodzi do 1.000 koron. Pracują w nim dwie siły stałe, a reszta obsługi składa się z członkiń Ligi. Dyżury w kramie pełnią także hrabianki Tarnowskie i hrabianka Siemińska.

Życząc tej nowej placówce pomyślnego rozwoju, należy oczekiwać, że za przykładem Tarnobrzega pójdę i inne miasta, powiększając tą drogą majątek narodowy i przynosząc ulgę wyzyskiwanej ludności.

*Żar.*

# Z Królestwa Polskiego.

**Lublin w ciemnościach.** Czytamy w „Głosie Lubelskim": Miasto Lublin od 5 tygodni pozbawione jest nafty. W ostatnich tygodniach głód naftowy wzrósł do nigdy niebywałych u nas stosunków. Warsztaty rzemieślnicze od zmroku nie funkcyonują. Zajęcia biurowe i szkolne po zajściu słońca ustają, w sklepach tak ciemno, że towaru prawie nie widać. schody w większości kamienic są zupełnie nieoświetlane — wprost życie po zajściu słońca jak w czasach przedhistorycznych, ustaje. Lublin wraz z przedmieściami, według obecnych obliczeń, posiada do zaprowidowania 113.000 mieszkańców, wobec czego w ciągu zimowych miesięcy potrzebowałby 25—30 cystern nafty miesięcznie. Tymczasem od początku listopada ani zamówione i zadatkowano w Wiedniu przez przedstawicieli miasta cysterny z naftą, ani nafta dla firmy Nobel, związanej z miastem umową, nie przychodzi. A jednak pokątni sprzedawcy różnemi drogami naftę otrzymują. Tajne na przykład składy w Lublinie posiadają nafty zapasy zupełnie dostateczne, choć niestety po cenach niesłychanie wysokich. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się i na prowincyi. Przyczyną tego jest spekulacya. Nafta w Lublinie przez hurtowników-spekulantów sprzedawana jest po 11 rb. za 1 pud, a detaliści-spekulanci biorą za nią po 15 rb. i więcej za pud. Prawdziwy zaś interes dla lichwiarzy nafcianych stanowi dopiero jej wywiezienie furmankami do Warszawy, gdzie detaliści-spekulanci biorą za nią po 28 rb. za pud.

W piekącej tej sprawie przedstawiciele wydziału żywnościowego miasta Lublina zwrócili się do J. E. generała Dillera, który polecił biuru rozdzielczemu zapewnić miastu odpowiedni kontyngent nafty, z pominięciem handlarzy spekulantów. Niezależnie od tego delegacya przedstawicieli miasta i gubernii interweniować będzie u generał-gubernatora, aby miasto w przyszłości od podobnych niedomagań było ochronione.

**Przed świętami w Warszawie.** Czytamy w »Kuryerze Warszawskim«: Sądząc z dotychczasowego dowozu produktów, związanych z obchodem świąt Bożego Narodzenia, na brak nie można się uskarżać. Tak zwanych »bakalii« dowieziono bardzo znaczną ilość. Ceny, wysokie jeszcze przed tygodniem, obecnie, dzięki współzawodnictwu, regulują się i chociaż są wyższe, niż w zwykłych czasach, nie przekraczają jednak na ogół norm, usprawiedliwionych trudnościami i kosztami dowozu. Większość towarów tego rodzaju dowieziono z Hiszpanii. Fig w różnych gatunkach: od świeżych w koszykach, do nizanych na sznurek, jest mnóstwo. Ceny obecnie nie przekraczają 50 do 60 kop. za funt (409 gramów). Suszone winogrona (t. z. malaga) znajdują się w handlach w bardzo obfitej ilości. Główny rynek daktyli, przywożonych do nas, był w Maroku; obecnie rynek ten jest dla nas zamknięty. Zjawiło się w sprzedaży wiele śliwek suszonych w wysokich gatunkach. Ceny, zależnie od rodzaju towaru, wahają się od 45 kop. do 1 rubla za funt.

Produkty krajowe są natomiast drogie. Ujawnia się tu ogólna tendencya do obdzierania. Wiadomo na przykład, że w roku bieżącym utrudniony dowóz owoców wywołał niebywałe powiększenie wytwórczości przetworów owocowych. To samo dotyczy marmelad, których cena doszła do 1 rb za funt. Orzechy krajowe, których cena w październiku na jarmarku owocowym i w sklepach nie przekraczała 25 kop. za funt, dzisiaj kosztują podwójnie. Pierników przygotowano duże zapasy po cenach podwójnych.

**Z uniwersytetu i politechniki.** Po dzień 16 b. m. przyjęto razem 1.042 studentów. Najliczniejszych zwolenników ma zawód lekarski gdyż na tym wydziale jest 525 słuchaczów; następnie idzie wydział matematyczno-przyrodniczy który liczy 225 studentów; wydział prawny i nauk państwowych liczy 200 studentów i wreszcie wydział filozoficzny — 92 studentów. Na kursy farmaceutyczne zapisało się 90 kandydatów. Przybywa jeszcze młodzież z prowincyi, głównie z pod zarządu austryackiego, ale bardzo nielicznie.

W środę odbyło się posiedzenie w sprawie zwolnienia niezamożnych studentów od czesnego. Podań złożono przeszło 300; dotychczas rozważono część podań i zwolniono 79 studentów, w większej części tylko od 60 marek, t.j. od opłaty za 15 godzin wykładów. Grono przyjaciół ś. p. Henryka Dembińskiego dla uczczenia pamięci zacnego obywatela złożyło na ręce rektora uniwersytetu 600 rb. na opłacenie wpisów za niezamożnych studentów.

Władze zatwierdziły prof. Kowalskiego Fryburga na stanowisku syndyka politechniki.

Stowarzyszenie studenckie „Bratnia Pomoc" i „Sarmatia" mają w tych dniach uzyskać zatwierdzenie.

**Otwarcie domu Tow. hygienicznego.** W dniu 16 odbyło się w obecności arcybiskupa Kakowskiego oraz licznych dostojników duchownych i świeckich poświęcenie własnej siedziby Tow. hygienicznego. Po dokonaniu aktu poświęcenia przemawiał prezes Towarzystwa, dr Polak, dziękując za liczny udział w uroczystości i zaznaczając, że Towarzystwo wchodzi obecnie w nową fazę rozwoju. W imieniu zarządu miasta przemówił wiceprezydent Drzewiecki, dalej przemawiał rektor uniwersytetu dr J. Brudziński, następnie dr Leon Kryński w imieniu Tow. naukowego i dr Pawiński w imieniu warsz. Tow. lekarskiego. Dr W. Dąbrowski skreślił historyę budowy własnego gmachu, dr Bączkowski wygłosił odczyt na temat „Wychowanie fizyczne młodzieży", dr Chełchowski „O najważniejszych zadaniach hygieny ludu na ziemiach polskich". W końcu odczytano adresy, które nadeszły z życzeniami.

# Ze świata.

**Rosyanin o austryackich rządach w Królestwie.** W dzienniku moskiewskim „Russkoje Słowo" korespondent Zwietkowskij opisuje swoje wrażenia z odwiedzin okupowanych przez Austryę obszarów w Królestwie Polskiem. Charakterystycznym zwłaszcza jest opis pobytu w Lublinie. Pan Zwietkowskij znalazł miasto w radosnym, prawie uroczystym nastroju, jak gdyby groza wojny przeszła nad niem bez śladu. Austryacy uczynili tu bardziej, niż gdzieindziej, zadość uczuciom patryotycznym mieszkańców. Już ich wejście do miasta świadczyło o ich polityce, która ideały narodowe Polaków szanuje, a nawet im schlebia. Rosyjskie wojska opuściły miasto 29 czerwca. Dopiero następnego dnia w południe pierwszy pułk ułanów polskich Legionów, opowiada Z., wkroczyło do miasta uroczyście przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego. Polscy ułani defilowali w swych polskich mundurach przez wszystkie ulice miasta, polskie chorągwie powiewały w powietrzu, tyrolski pułk z muzyką towarzyszył legionistom a uroczyście rozbrzmiewała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Pułk pozdrawiał ludność okrzykami: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Niech żyje polski naród!" Okrzyki znalazły wśród ludu entuzyastyczne echo.

Dalsze zachowanie się Austryaków było już tylko powtórzeniem i podkreśleniem tej przyjaźni dla Polaków. Wszystkie administracyjne posterunki zostały obsadzone przez polskich oficerów, wszystkie lokalne stowarzyszenia zachowały swą pełną wolność, język polski uznany został językiem urzędowym, dzienniki otrzymały pozwolenie zupełnie wolnego i otwartego omawiania sprawy niezawisłości Polski. Podobnie jak w Warszawie, funkcyonowała i tu milicya i wkrótce zostały ustanowione normalne ceny najpotrzebniejszych produktów, gdyż Austryacy nie dopuszczali żadnych rekwizycyj, lecz za wszystkie swoje zakupy płacili gotówką. Austryacki pułkownik zamianowany został komendantem miasta, a porucznik Hettler. Polak, prefektem policyi. Nowy komendant zakazał pod karą wszelkiej rekwizycyi. Dzięki jego zarządzeniom życie w Lublinie przybrało tok normalny i spokojny.

**Berno Morawskie,** 18 grudnia. (Wieczór listopadowy. Herbatka na cześć legionistów. Nabożeństwo za poległych legionistów). Uchodźcy, przebywający jeszcze obecnie w Bernie, uczcili pamięć

walk o niepodległość i powstania listopadowego wieczorkiem, który wyróżniał się z pomiędzy podobnych uroczystości jednym oryginalnym punktem programu. Mianowicie pewien legionista odczytał ustęp ze swego pamiętnika o przeżyciach i walkach w Karpatach, w których sam brał udział. Oczywiście były prócz tego śpiewy i deklamacye, tudzież odczyt o przebiegu i znaczeniu powstania 1831 roku.

**Tutejsze Koło Ligi Kobiet**, które zajęło się urządzeniem tego wieczoru, pragnąc dać wyraz swoim uczuciom dla dzielnych legionistów, przebywających chwilowo w Bernie, urządziło po uroczystym obchodzie herbatkę, na której wśród podniosłego nastroju i swobodnej pogadanki, spędzili ci drodzy goście kilka chwil. Dnia następnego odbyło się nabożeństwo za poległych. Podczas mszy śpiewano pieśni patryotyczne, a ksiądz, Niemiec, wygłosił kazanie częścią w języku polskim, którym wcale biegle włada, częścią po niemiecku, dla obecnych na nabożeństwie Niemców. Kaznodzieja ten zaznaczył wielokrotnie sympatyę dla narodu polskiego, jaką przejął się, poznawszy jego dzieje i literaturę, a kazanie zakończył życzeniem spełnienia gorących życzeń Polaków. Zebraną w kościele kwestę, przeznaczono na gwiazdkowe podarki dla Legionistów.

**Gwiazdkowa wystawa sztuki polskiej w Wiedniu.** W niedzielę, jako w ostatnią niedzielę przed Świętami, otwartą została gwiazdkowa wystawa w lokalu przy Liliengasse 1. Ogólne zainteresowanie budzą obrazy z walk Legionow polskich, pędzla J. Swirysz Ryszkiewicza, L. Winterowskiego, L. Stroynowskiego, St. Sonnewenda i St. Żarneckiego. Atrakcyą wystawy są dzieła J. Malczewskiego „List z Syberyi" i J. Gierdziejewskiego „Targowica". Winterowskiego „Zdobycie Przemyśla" budzi też wielkie zainteresowanie. Onegdaj sprzedano na wystawie cykl obrazów „Widma" Piotra Stachiewicza i „Z rozkazem" (ułan Beliny) — L. Winterowskiego. Wielki pokup mają plakiety Kaz. Chodzińskiego, przedstawiające brygadyera J. Piłsudskiego, ks. biskupa Bandurskiego, gener. Legionow eksc. Durskiego i pułkownika Legonów Hallera. Z rzeczy Legionowych przybyła na wystawę praca prof. St. Rejchana. Publiczność niemiecka interesuje się wystawą sztuki polskiej.

**W polskie ręce.** „Dziennik Kijowski" donosi: P. Jadwiga Leśkiewicz w tych dniach otrzymała najwyższe pozwolenie na kupno majątku Gaj, w pińskim powiecie, guberni mińskiej, własność poddanego niemieckiego. Majątek na zasadzie prawa, zabraniającego nabywania Polakom własności ziemskich w guberniach zachodnich od osób niepolskiego pochodzenia, nie mógł być kupiony przez Polaka.

**Odroczenie wyborów arcybiskupa ołomunieckiego.** Jak donoszą dzienniki wiedeńskie i niemieckie, wybory następcy kardynała dra Bauera na tronie książęco-arcybiskupim ołomunieckim, które miały się odbyć 21 b. m., zostały odłożone bez oznaczenia następnego terminu wyborów. Prawdopodobnie kapituła i tym razem zrzeknie się swego prawa i arcybiskup zostanie nominowany bez wyborów.

**Ciężkie położenie adwokatów w czasie wojny** jest przedmiotem żywszego zainteresowania się rządu węgierskiego. Węgierski minister sprawiedliwości Balong podniósł w sejmie węgierskim, że rzeczywiście położenie adwokatów wskutek wojny jest bardzo trudne. Rząd zamianował też licznych adwokatów urzędnikami sądowymi, powołał ich także na wyższe stanowiska, a urząd opieki wojennej udziela adwokatom w wielu wypadkach swej pomocy.

**Podwójna konfiskata majątku dra Kramarza.** Donieśliśmy już o konfiskacie majątku dra Kramarza, z powodu procesu, wytoczonego mu w Wiedniu; w myśl przysłowia, że nieszczęścia chodzą zawsze w parze, jednocześnie i w Rosyi, jak donoszą pisma, skonfiskowały niedawno władze tamtejsze dobra i majątek jego żony, Rosyanki z pochodzenia, na Krymie, jako obecnie poddanej austryackiej. W obu razach idzie o znaczne sumy; posiadłości bowiem p. Kramarzowej na Krymie są magnacką rezydencyą, a majątek samego dra Kramarza w Czechach, jako właściciela fabryk w Karkonoszach, obliczają na kilka milionów. Majątek obłożony konfiskatą sądzonego razem z drem Kramarzem, posła dra Raszina również jest znaczny; zdobył on go głównie jako prawny zastępca towarzystwa ubezpieczeń „Praga", dalej „Banku ludowego" i innych instytucyj.

**W sprawie dzwonów kościelnych i dachów miedzianych.** Wobec szerzenia się niepokojących pogłosek o zajmowaniu dzwonów i miedzianych dachów kościelnych na cele wojskowe, Urząd konserwatorski komunikuje nam, że rekwizycye te, o ile nastąpią, odbędą się jedynie w ograniczonej mierze. Wyłączone będą od zajęcia dzwony, posiadające wartość historyczno-zabytkową, więc wszystkie te, które pochodzą z odleglejszych czasów, aż po wiek XVIII włącznie, jeśli mają charakter artystyczny, płaskorzeźby, ornamenty i napisy. Nadto zwolnione będą od zajęcia dzwony, których zachowanie jest konieczne ze względu na potrzeby kultu. Również nie będzie zdejmowana miedziana blacha z dachów kościelnych, o ile pochodzi z przed przeszło stu lat, nadto nawet nowsza, jeśli przykrycie nią sklepienie zawiera cenne sztukaterye lub malowidła lub też wogóle kościół posiada wybitniejszą wartość historyczno-zabytkową. Zasadniczo wyłącza się od rekwizycyi miedziane pokrycia wszelkich kunsztowniejszych form dachów, więc hełmy wież, kopuły i sygnaturki, których kształt artystyczny mógłby być zepsuty przy nowem pokrywaniu. Wszelkie kroki w tej mierze odnośnie do całej Galicyi zostały już wdrożone przez tutejszy Urząd konserwatorski w porozumieniu z komisyą centralną dla opieki nad zabytkami w Wiedniu.

**Odznaczenia w Tow. Czerwonego Krzyża.** Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako zastępca protektora Czerwonego Krzyża w monarchii w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie, nadał srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: ochotniczym pielęgniarkom: Zofii z Ziemblic Bogusz, Elżbiecie Kosaki i Antoninie Mrazek, wszystkim w szpitalu garnizonowym nr 1 w Wiedniu; ochotniczym pielęgniarkom: Emmie Dąbrowskiej i Helenie Stankiewicz, obu w szpitalu garnizonowym nr 2 w Wiedniu; ochotniczym pielęgniarkom: Florze Gramiatowicz, Wandzie Holzleitner Ortyńskiej i Elżbiecie Pilat, wszystkim w szpitalu rezerwowym nr 1 w Wiedniu; oraz przełożonej Oldze Duzinkiewicz w szpitalu rezerwowym nr 12 w Wiedniu.

**Repertoar teatru miejskiego.**

W poniedziałek dnia 20 grudnia Koncert Wład. Żeleńskiego.

# O przedłużenie moratoryum.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

**Wiedeń, 17 grudnia.**

Obrady nad moratoryum dla Galicyi są ukończone i odnośne rozporządzenie niebawem się pojawi. Jeżeli ono nie będzie odpowiadało wszystkim życzeniom ludności naszego kraju, przypisać to należy dziwnemu stanowisku krakowskiej Izby handlowej, a po części i postępowaniu Wydziału krajowego, który, nie porozumiawszy się z Kołem polskim, mimo kilkakrotnego wezwania do udziału w naradach, zwrócił się w ostatniej chwili wprost do ministerstwa sprawiedliwości z wnioskami, zostającemi w sprzeczności ze staraniem Koła polskiego. „Kreditorenverein" i zachodnio-austryackie Izby handlowe, mające interes w jak najrychlejszem ściąganiu długów z Galicyi, bez względu na to, czy dłużnik może teraz zadość uczynić zobowiązaniom, lub nie, czyniły dosyć zabiegów, aby utrudnić przedłużenie moratoryum, żądane przez Koło polskie.

Telegramy podały w krótkości przebieg nadzwyczaj przykrych narad, w których, oprócz przedstawicieli zachodnio-austryackich wierzycieli, brali udział ze strony polskiej, jako zastępcy Koła polskiego posłowie dr Stesłowicz i dr Gross, jako zastępca ministerstwa dla Galicyi sekretarz Neumann, dalej zastępcy instytucyj kredytowych krajowych Michalski, Fruchtmann, Kwiatkowski, Izby handlowej w Krakowie Epstein i Bazes, oraz przedstawiciele innych Izb handlowych z Galicyi i Bukowiny.

Prezes Koła Biliński z powodu słabości nie mógł przybyć, ale pisemnie zaznaczył stanowisko Koła. Po przedłożeniu sprawozdania przez referentów Koła, posłów Grossa i Stesłowicza, którzy żądali **przedłużenia moratoryum bez zmiany**, zabrali głos zastępcy wierzycieli zachodnio-austryackich, domagając się **ogólnego zwinięcia moratoryum w Galicyi zachodniej**, a uchylenia indywidualnego w Galicyi wschodniej przez spłatę 25 procent należytości kwartalnie.

Izby handlowe galicyjskie **z wyjątkiem krakowskiej**, oraz bukowińskie, i zastępcy ruscy, przystąpili **do wniosków Koła polskiego**, a p. Wassilko również ze swej strony podniósł ciężkie położenie ludności wiejskiej w Galicyi wschodniej i żądał przedłużenia moratoryum.

**Odrębne stanowisko** zajęli przedstawiciele krakowskiej Izby handlowej pp. Epstein i Bazes, którzy domagali się **ogólnego i szybkiego zwinięcia moratoryum**, wnosząc rozpoczęcie **25-procentowych spłat już od 15 lutego 1916 r.** Spłaty miałyby być, według ich wniosku, coraz to wyższe, tak, aby umorzenie całego długu mogło w krótkim czasie nastąpić. Już w listopadzie 1914 roku Izba krakowska wystąpiła była z wnioskiem zwinięcia moratoryum według branż, tym razem delegaci Epstein i Bazes poszli jednak o wiele dalej i ponadto usiłowali uzasadnić swoje wnioski przed forum obcem, w obecności wierzycieli zachodnioaustryackich, w tonie, przyjętym przez „Kreditorenverein". Ten ton podejrzliwy przeciw własnej ludności oddziałał nadzwyczaj przykro i był wprost niezrozumiałym w ustach zastępców krakowskiej Izby handlowej. Panowie ci uważali za stosowne nazwać mylnem zapatrywanie Koła polskiego, jakoby Kraków ucierpiał przez ewakuacyę, »bo tak dalece ewakuacyi nie było«. Ludzie, przeciwnie, porobili bardzo dobre interesa, mają napchane kieszenie banknotami, składy towarów są wypróżnione, a mimo to dłużnicy nie chcą płacić i — cytuję dosłownie wyrażenie zastępców krakowskiej Izby handlowej — są **»symulantami«**. Trzeba tedy — jak dalej oświadczyli — wyznaczyć, jak najszybszy termin spłaty i jak największe raty początkowe, bo »niebezpieczeństwo tkwi w zwłoce« (znowu dosłownie cytuję).

Gdy zastępca Koła polskiego zwrócił uwagę, że wszystkie czynniki miarodajne w Krakowie oświadczyły się bez wyjątku za przedłużeniem moratoryum, a więc i prezydent miasta, związek rękodzielników, związek 30 miast, lewica sejmowa, stowarzyszenia kupców, właściciele realności, prasa itd. — wówczas przedstawiciele krakowskiej Izby handlowej wytłómaczyli zgromadzonym pod przewodnictwem szefa sekcyi Schauera wierzycielom zachodnio-austryackim, że czynniki te uczyniły to tylko »dla popularności«, bo »płacić nikt nie chce!«

W dalszym ciągu dyskusyi nad indywidualnem zwinięciem moratoryum, pos. Gross domagał się imieniem Koła, aby przynajmniej jak najdalej odroczono termin rozpoczęcia spłat i aby spłaty początkowe były możliwie niskie. Na to jeden z zastępców wierzycieli zachodnio-austryackich zawołał: »To trzy lata potrwa, zanim dług się spłaci«, a reprezentant krakowskiej Izby handlowej p. Bazes dodał: **»I dwa razy będzie mógł dłużnik zbankrutować!«**

Można sobie wyobrazić zachwyt i oklaski wierzycieli, którzy widzieli w słowach p. Bazesa potwierdzenie, że galicyjscy dłużnicy są »symulantami«.

Na ankiecie, zwołanej przez prezesa Koła w dniu 26 listopada, jednomyślnie wyrażono zapatrywanie, że należy domagać się przedłużenia moratoryum, i prezes w tym kierunku podjął usiłowania. Takie samo stanowisko zajęli też zastępcy Koła na obecnej konferencyi ministeryalnej w dniu 14 grudnia, a do tego stanowiska przyłączył się także zastępca ministerstwa dla Galicyi, sekretarz ministeryalny Neumann. Gdy jednak nagle wyłoniły się trudności i to nawet ze strony, z której najmniej się tego spodziewano, Koło przygotowało ewentualny wniosek o zwłokę indywidualną. Wniosek ten znalazł poparcie ankiety, gdzie tylko p. Epstein oświadczył się przeciw indywidualizowaniu. Zastępcy Koła polskiego wystąpili jednak stanowczo przeciw ogólnemu zniesieniu moratoryum, które tedy wyłączono z dalszej dyskusyi i obradowano już tylko nad **indywidualnem** zwinięciem (zniesieniem) moratoryum **w myśl wniosków Koła polskiego.**

Zasady indywidualnego zniesienia moratoryum, które zostały uchwalone, są następujące:

Ustawa **orzeka ogólnie, że moratoryum zostaje przedłużone.** Co do pewnych jednostek jednak, które są ekonomicznie silniejsze, nie ucierpiały z powodu wojny i **bez szkody dla swojego gospodarstwa** płacić mogą, **sędzia może indywidualnie oświadczyć**, że co do nich moratoryum zostaje uchylone (zniesione). Wniosek taki wierzyciel może zgłosić tylko przed sądem miejsca zamieszkania **dłużnika**, chociażby właściwym sądem, kompetentnym dla samej sprawy. był sąd inny, np. sąd miejsca zapłaty.

Przedstawiam to na przykładzie: Dłużnik wekslowy mieszka w Krakowie, weksel zaś płatny jest w Wiedniu. Dla skargi wekslowej byłby właściwy sąd wiedeński, ale wierzyciel **nie będzie mógł wnieść skargi wekslowej w Wiedniu, dopóki nie uzyska pozwolenia sądu krakowskiego** do wniesienia skargi. Sąd krakowski zaś zaś przed udzieleniem tego zezwolenia zażąda od wierzyciela dowodu, że dłużnik może płacić, bez narażenia swego gospodarstwa na szkodę, a więc że ma możność wystarania się o środki, i że mimo zapłaty długów będzie mógł dalej prowadzić interes. Ze względu jednak na to, że zachodzi możliwość pomyłki sędziego, przeto, dla ochrony dłużnika, ustawa ogranicza władzę sędziego co do terminów spłaty i wysokości rat. Jeśli np. ktoś winien 1000 koron, to sędzia nie będzie mógł zezwolić na zapłatę pierwszej raty wcześniej, niż w terminie, który ustawa, mająca się pojawić, oznaczy, a więc **najwcześniej 1 kwietnia.** Dzień 1 kwietnia, (który będzie początkiem zniesienia moratoryum) będzie więc terminem najwcześniejszym, ale sędzia może orzec, że pierwszą ratę należy spłacić dopiero później.

Dalej ustawa orzeknie, że sędzia może wyznaczyć pierwszą ratę w wysokości tylko 10 procent kapitału, z doliczeniem procentów tylko od tej części kapitału.

Jeżeli sędzia jest zdania, że dłużnik wogóle nie może jeszcze płacić, to oddali wierzyciela z wnioskiem jego o uchylenie moratoryum **bez prawa rekursu.** Jeśli sędzia jest zdania, że dłużnik może wprawdzie płacić, ale nie całe 10 procent, to może wyznaczyć ratę mniejszą. Jeżeli dłużnik sądzi, że rezolucya sędziego go krzywdzi, **to przysługuje mu prawo rekursu** do sądu krajowego, względnie do sądu obwodowego. Wierzyciel, jak już podnieślimy, prawa rekursu nie ma. Koszta postępowania ponosi wierzyciel, a w niektórych wypadkach musi on nawet dłużnikowi zapłacić koszta. Dopiero po uzyskaniu prawomocnego uchylenia moratoryum, może wierzyciel wnieść skargę o zapłatę przed właściwym sądem, który jest związany co do wysokości rat i terminu spłaty, rezolucyą sądu moratoryjnego.

W ten sposób moratoryum zostaje w ogólności utrzymane, a tylko poszczególne, ekonomicznie silne jednostki, można będzie przynaglić do płacenia.

Ściślejszy okręg wojenny galicyjski zupełnie jest wyłączony także od indywidualnego uchylenia moratoryum. P. Bazes nie był zadowolony z takiego załatwienia sprawy i wyraził »obawę« o Kraków, żądał, aby przynajmniej pierwsza rata wynosiła 20 procent kapitału i aby już płatną była 15 lutego 1916 roku, motywując swoje wnioski ponownie w sposób wysoce ubliżający naszej ludności. Ale wywody jego nie miały powodzenia. Utrzymały się wnioski zastępców Koła, których poparli także przedstawiciele instytucyj krajowych, a dyrektor Fruchtman dał reprezentantowi Izby krakowskiej należytą odprawę, przedstawiając bezzasadność jego wywodów o stosunkach ekonomicznych kraju.

Sz.

# Obchody listopadowe w Królestwie.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

**Sulejów, 15 grudnia.**

Rocznicę listopadową obchodziło nasze miasteczko uroczyście w niedzielę 12 bm. Po nabożeństwie za poległych bohaterów, odprawionem przez miejscowego ks. proboszcza miejscowego ks. proboszcza w kościele parafialnym, zgromadziła się przeszło tysiączna rzesza mieszkańców Sulejowa i okolicznych wiosek, pięknie przystrojonej w krzewy zieleni i emblematy narodowe sali ochotniczej straży pożarnej, gdzie zapowiedziana była dalsza część uroczystości. Liczny udział wzięły także sfery ziemiańskie w tej manifestacyi narodowej; przybyła również księżna Giedroyciowa z rodziną, zasłużona działaczka i grono arystokracyi z okolicy. Uroczystość rozpoczęły produkcye orkiestry straży ogniowej, które odegrała szereg pieśni patryotycznych, poczem zaproszony przez Komitet p. Tomasz Pluta, referent Biura Prasowego Departamentu Wojskowego, wypowiedział odczyt na temat powstania listopadowego. Resztę programu wypełniły produkcye wokalno-muzyczne. Całość obchodu wypadła bardzo dobrze — w czem zasługa komitetu i „Ligi pań", z panią Ireną Schottlandową, która nie szczędziła zabiegów, aby tylko ta pierwsza uroczystość narodowa doszła do skutku. Organizacye narodowe tutejsze już wdrożyły starania, celem zorganizowania obchodu ku czci bohaterów powstania styczniowego.

*Wł. Z.*

**Radomsk, 15 grudnia.**

Obchód listopadowy w naszem mieście przybrał rozmiary olbrzymiej manifestacyi, która przebiegiem swoim potężne na wszystkich wywarła wrażenie i zapisze się trwałem, niezatartem wspomnieniem w pamięci uczestników. Miasto przybrane było przez całą niedzielę w chorągwie o barwach narodowych, z inicyatywy Komitetu, zajmującego się urządzeniem tej uroczystości. Sala „Kinemy" zapełniła się szczelnie publicznością ze wszystkich sfer. Nastrój panował niezwykle podniosły. Najpierw śpiewał chór mieszany, pod kierownictwem p. Kamińskiego, następnie p. Pohoski przemawiał o znaczeniu walk zbrojnych, podejmowanych przez naród polski, celem odzyskania wolności. Z dużym aplauzem spotkały się produkcye wokalne panny Sikorskiej, znanej śpiewaczki estradowej, przy akompaniamencie panny Gebertowiczówny i deklamacya panny Siemińskiej. Na zakończenie odegrano „Warszawiankę" Wyspiańskiego, pod reżyseryą prof. Stanisława Niemca, który doskonale odegrał rolę Chłopickiego. Kostyumy sprowadzono z Krakowa, dzięki zabiegom oficera Legionów Gromczakiewicza.

Następnego dnia odbył się specyalny obchód dla młodzieży szkolnej, urządzony z inicyatywy kier. tutejszego gimnazyum polskiego prof. Niemca i grona nauczycielskiego z różnych zakładów szkolnych. W sali „Kinemy" zgromadziła się młodzież wraz z rodzicami po nabożeństwie, które odprawił ks. dziekan miejscowy. Na program złożyły się: odczyt ucznia gimnazyalnego Polanowskiego, śpiew pieśni narodowych i deklamacye. Na zakończenie dano żywy obraz, przedstawiający wyzwalającą się z kajdan rosyjskich Polskę.

# W Salonikach.

Jak donosi »Frankfurter Zeitung« w korespondencyi z nad granicy grecko-bułgarskiej, Anglicy i Francuzi pracują gorączkowo nad urządzeniem wielkiego obozu i baraków pod Salonikami. Komenda wojsk angielsko-francuskich otoczyła się rojem szpiegów, tudzież tajnych agentów, którzy z ogromną gorliwością urządzają obławy na »zdrajców«. Niewygodne osoby usuwane są poprostu z miasta, rzekomo z wiedzą władz greckich.

Saloniki, które przed wyprawą bałkańską liczyły 150.000 mieszkańców, mają ich teraz przeszło 400.000. Przybyli tu liczni uchodźcy ze starej i nowej Serbii, z Macedonii, z Albanii, tworząc niebywałą pstrokaciznę strojów. Dodać do tego należy ludność miejską i okoliczną, a wreszcie żołnierzy greckich, angielskich i francuskich, a otrzymamy obraz więcej niż bajecznie kolorowy. W ostatnich czasach przybyli jeszcze żołnierze serbscy, którzy z rozbitych oddziałów zdołali przez Albanię dostać się na terytoryum greckie i do Salonik.

Ulice, niezbyt szerokie, są oczywiście ciągle przepełnione tłumami przechodniów. Nikt już nie dziwi się nieszczęśliwym wypadkom, powodowanym przez niezliczone samochody angielskie i francuskie, jeżdżące z szaloną szybkością. Ludność oswoiła się już z nieszczęśliwemi wypadkami i powiada z rezygnacyą, że pośród podobnych warunków liczba ich stosunkowo jest nie wielka. Angielskie i francuskie samochody Czerwonego Krzyża wożą nietylko rannych i chorych żołnierzy, ale także materyały wojenne.

Serbscy żołnierze wyglądają źle. Wielu z nich ma nogi owinięte w szmaty, a na ramionach stare płaszcze bułgarskie z drugiej wojny bałkańskiej, albo jeszcze starsze płaszcze tureckie. Niektórzy mają obdarte suknie cywilne, a tylko czapki wojskowe na głowach. Żołnierzy serbskich wywieziono czemprędzej pod Gewgheli, w mieście pozostało ich nie wielu.

Domy zajezdne są tak przepełnione, że w jednym pokoju mieści się po 8 i więcej osób. — W lepszych hotelach czekają podróżni cierpliwie, ażeby dostać jakiś kąt i cobądź do zjedzenia. Oczywiście gospodarze czynią złote interesy. Wogóle od początku wojen bałkańskich właściciele gospód i hoteli mają niezwykłe dochody i wszyscy porobili majątki.

Całkiem niespodziewanie z początkiem grudnia nastąpił w Macedonii zwrot w pogodzie. Zapanowało zimno i spadły obfite śniegi wśród burz. W Salonikach dochodził mróz do 5 stopni, co zdarza się chyba w styczniu. Mrozy dały się we znaki wojskom angielsko-francuskim, a zwłaszczą biednym uchodźcom. Opał ogromnie podrożał. I tak 166 kilogramów świeżego drzewa opałowego kosztuje 17 drachm. Blaszanka nafty kosztuje 11.70 drachmy, tak, iż ogrzewanie średniego pieca naftowego kosztuje dziennie 3.50 drachmy. (Drachma = 1 fr.).

Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

# Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

**Władysław Wimmer**

**właściciel dóbr ziems[illegible] i przemysło[illegible]**

przeżywszy lat 64, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł w Krakowie dnia 19 grudnia 1915.

Pokropienie zwłok odbędzie się dziś o godzinie 12 w południe w domu żałoby przy ulicy Zacisze l. 12, pogrzeb i złożenie w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Niepołomicach nastąpi po nabożeństwie żałobnem w kościele parafialnym niepołomickim jutro, we wtorek dnia 21 b. m.

# Z teatru miejskiego.

„Następca tronu" („Alt Heidelberg"). Komedya w 5 aktach Wilhelma Meyera-Foerstera.

W Niemczech pospolitem jest zjawiskiem, że wyłaniają się na widowni publicznej i równie szybko znikają dzieła i autorowie o sławie jednodniowej. Obserwować można to zjawisko tak w literaturze jak w teatrze. Pamiętamy niedawno ogromny rozgłos nazwiska porucznika Bilsego, który książką »Z małego garnizonu« wprawił w zachwyt burżuazyę niemiecką. — Razem z tą książką w dwa lata po jej ukazaniu się utonęło bezpowrotnie w niepamięci nazwisko autora, który porzuciwszy pióro, dziś z całym spokojem zapewne oddaje się kunsztowi Bellony na teatrze wojennym. Podobnych wypadków piśmiennictwo ostatniego dziesiątka lat wykazuje sporo. Należy do tej kategoryi meteorów na firmamencie literackim niewątpliwie p. Meyer-Foerster, autor dwóch utworów scenicznych i jednej noweli p. t. »Karol Henryk«, która w przeróbce na 5 aktową komedyę p. t. »Alt Heidelberg« zdobyła w Niemczech jeden z największych sukcesów scenicznych lat ostatnich.

Gdyby chodziło o analizę wartości teatralnej lub literackiej »Następcy tronu«, krytyka byłaby w niemałym kłopocie. O powodzeniu tej sztuki zdecydował pomysł zręczny i nowy, a dla dumy przeciętnego Niemca o uniwersyteckiem wykształceniu niezmiernie pociągający, odtwarzający wspomnienia życia burszowskiego, oraz ulubiony przez Niemców sentymentalizm erotyczny, znikający zawsze pod chłodnem tchnieniem warunków życia realnego.

Na zamku jednego z drobnych książąt niemieckich, rośnie jak cieplarniany kwiat wychuchany młode książątko, synowiec panującego księcia i przyszły spadkobierca jego tronu Karol Henryk. Stary, chorowity książę, w myśl tradycyi na dworach niemieckich ustalonej, postanawia wysłać młodzieńca na rok studyów uniwersyteckich do Heidelberga. Towarzyszący młodemu w tej podróży stary jego nauczyciel dr Jüttner, który dotychczas kierował jego wykształceniem, ma dalej strzedz ścieżek na drodze nowego życia młodego dziedzica książęcej korony.

W Heidelbergu w otoczeniu świata studenckiego, pulsującego gwarem życia i bujnej przelewającej się młodości, otwiera się dusza Karola Henryka. Brata się on nietylko z kolegami, pijąc i śpiewając z nimi na równi, ale bierze także całusa z ust nadobnej Kasi, siostrzenicy właściciela gospody, gdzie studenci stale się zbierają. Jestto taki drobny niewinny sentymencik à la Schnitzler, który pospolicie kończy się łzami dziewczyny i rzewnem wspomnieniem na kilka najbliższych prozaicznych lat życia dla obojga. Choroba stryja zmusza Karola Henryka do wcześniejszego niż zamierzał powrotu do domu. Miejsce wrażeń młodości zastępuje sztywna etykieta dworska, zatracając pamięć gorących chwil z towarzyszami młodości spędzanych, pamięć zaś o Kasi zaciera obowiązek poślubienia narzuconej jakiejś księżniczki.

Na chwilę odżywają wspomnienia Heidelbergu, gdy na zamku zjawia się stary Kellermann, piwniczy z gospody heidelberskiej, któremu młody książę kiedyś w przystępie humoru przyrzekł stanowisko zarządcy piwnicznego na zamku książęcym. Widok tego człowieka uderza młodzieńca falą najmilszych wspomnień. Pragnienie zobaczenia raz jeszcze Heidelbergu, skąpanie się w wrażeniach sielanki niezapomnianej, wybucha na ustach jego okrzykiem: do Heidelbergu!

I jedzie tym razem już bez swego mistrza i preceptora, na którego grobie już od roku ziele porasta, ale w towarzystwie kamerdynera Luxa. Ale już zgoła inne zastaje w Heidelbergu warunki: Wprawdzie zastęp burszów wita go studencką pieśnią, wprawdzie zasiada z nimi do stołu i każe sobie zanucić »Gaudeamus« przy akompaniamencie haseł »salamandry« — ale stłumiony, pozbawiony swobody i rozmachu śpiew ten brzmi, jak pieśń pogrzebowa wspomnień górnej młodości. I już bez żalu zdejmuje z głowy młody książę pąsową czapeczkę burszowską, sztywnym giestem żegnając towarzyszów zabawy.

W chwili, gdy ma poraz ostatni rzucić okiem na zamek Heidelberski i cudny pejzaż nad Nekarem, przybiega jasny promień jego młodości, Kasia wita go uściskiem i gorącym pocałunkiem, a potem opowiada, że już niebawem wyjdzie za mąż za swego Fryca, handlarza koni w Wiedniu. A on jej nawzajem mówi o swem małżeństwie z księżniczką. I pogodzeni z losem rozchodzą się każde w swoją stronę. Sielanka młodości skończona.

Komedya Meyera-Foerstera jest na poły satyrą na sztywność i bezduszność etykiety dworskiej, na poły sentymentalną sielanką, w której książę-student z lekka ociera się o życie. Mocniejszy talent niż ten, jakim rozporządza p. Meyer, mógłby ożywić sztukę wyrazistszą charakterystyką figury młodego władcy, dać jej nerw dramatyczny i związać zwartszą akcyą — to co widzimy, to tylko szereg barwnych obrazów, zajmujących tłem, dla polskiej publiczności nowem, ale bynajmniej nie pociągającem.

Z tem wszystkiem komedya »Następca tronu« ma warunki scenicznego powodzenia. — Daje w satyrycznem oświetleniu galeryę figur ze świata dworskiego, tchnących bezdusznością i sztywnością, daje obraz życia burszów niemieckich, miejscami trywialny i równie w swoim rodzaju pozbawiony wszelkiego idealizmu jak świat dworski. — Gdyby z tego obrazu sądzić przyszło poezyę studenteryi heidelberskiej i jej ideały, apoteoza Heidelbergu jako uczelni i świątyni wspomnień młodzieży niemieckiej wydawaćby się musiała zupełnie nieusprawiedliwioną.

Komedya p. Meyera grywana podobno z wielkim tupetem na scenach niemieckich przez tamtejszych aktorów, zyskuje wiele w interpretacyi scenicznej. U nas pomysł tego rodzaju nie może rozpłomienić dusz aktorskich i pobudzić do pomysłowej inicyatywy talentów.

Bardzo dobrze nadający się do roli niewypierzonego książątka, indywidualizm p. Weycherta pozwolił utalentowanemu artyście stworzyć w ciasno zakreślonych przez autora ramach, zajmującą sylwetkę budzącego się do życia młodzieńca. Dyskretna gra, zręczne stopniowanie budzącego się odruchu życia księcia, wreszcie sztywny smętek aktu ostatniego znalazły artystyczne uplastycznienie w dobrze naszkicowanej kreacyi. Więcej pola do rozwinięcia temperamentu miała p. Jarszewska w roli Kasi, odegranej z dużym akcentem szczerości i sentymentu, bardzo sympatycznej w całem przeprowadzeniu.

W galeryi figur dworskich rola dra Jütnera miała przedstawiciela w p. Bończy. Dobrze pojęta i konsekwentnie w charakterystyce przeprowadzona byłaby zyskała na tem, gdyby Bończa swego profesora uczynił młodszym i spóźnione porywy młodości i pragnienia życia wyraziściej uwydatnił. Doskonałym był kamerdyner Lux w interpretacyi p. Jednowskiego, dobrze akcentującej śmieszne strony ambicyi dworskiego kamerdynera. Galeryi reszty figur dopełnili pp. Mielowski, Stanisławski, Szymborski, Żarski, Boehlke i Trzywdar oraz p. Kosmowska. Nie wszyscy jednak umieli swe role ożywić inwencyą i wymaganą charakterystyką.

Publiczność sztukę oklaskiwała żywo.

*W. Pr.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.

Rzadca drukarni I. K. Górski